



AMY JOHNSON,  
słynna pilotka angielska,  
planuje nowy lot transoce-  
aniczny.



GRETA GARBO  
odniosła nowy sukces w fil-  
mie „Upadek i wyzwolenie  
Helgi”.

# MILJONOWA AFERA OSZUKAŃCZA W ŁODZI?

## Właściciel domu ekspedycyjnego wystawiał czeki na zawrotne sumy, które były bez pokrycia

### Szef firmy opuścił miasto.—Wierzyciele omal nie zdemolowali lokalu

Łódź, 8 grudnia.

(gr) Wielkie podwórze domu przy ul. Piotrkowskiej 17, przechodniej posesji, łączącej ul. Piotrkowską z ul. Zachodnią, było wczoraj widownią niesłychanej awantury, jaką urządzili wierzyciele firmy A. J. Ostromogilski — na wieść, że przedsiębiorstwo transportowo - ekspedycyjne, które ta firma od szeregu lat prowadzi, zostało zamknięte, a szef — opuścił Łódź w niewiadomym kierunku.

Awantura ma za podkład niesłychaną aferę, jakiej miał dopuścić się Ostromogilski. W świetle zebranych przez nas danych rzecz przedstawia się, jak następuje:

Firma A. J. Ostromogilski, jako istniejąca od szeregu lat, cieszyła się dużym zaufaniem licznej klienteli, przeważnie rekrutującej się z pośród kupców i mniejszych przemysłowców. Firma ekspedjowała towary z Łodzi do najróżniejszych miast w całej Polsce, przeprowadzając zwykle w tej branży operacje inkasowe, wysyłała towar za załóżeniem, pobierała od klientów koszty przesyłki, składowego itd..

Ostatnio klienci mieli wiele powodów do szczególnego zadowolenia z firmy Ostromogilski. Oto jej szef proponował każdemu, że sam pobierze zaliczenie należne od odbiorcy zamieszko- wego, wzamian zaś za nie ofiarował z małym potrąceniem czek na P. K. O. Są to operacje już raczej bankowe — nie każdy ekspedytor ich dokonywał, a dogodność jaka płynęła z tych transakcyj dla przemysłowców i kupców łódzkich jest oczywista. Nie trzeba czekać na pokrycie: czek firmy Ostromogilski — jest tak dobry jak gotówka. Usłużny ekspedytor sam się martwił o zainkasowanie gotówki od odbiorcy..

Cechą szczególną tych czeków było to, że nie opiewały one nigdy na krócej niż kilkanaście dni. Ostromogilski tłumaczył się, że musi rozdzielać swe płatności, że nie może wystawiać czeków na terminy wcześniejsze... Kupcy nie widzieli w tym nic niezwykłego. Kto zna nasze łódzkie obyczaje handlowe, ten wie, że tego rodzaju czeki są w Łodzi na porządku dziennym.

Początkowo czeki wpływały akur- ratnie. Ostromogilski zjednywał sobie dzięki temu coraz większe zaufanie swych klientów... Ufano mu i oddawa- no towar za zaliczeniem bez ograni- czenia jego wartości. Przyjmowano o- deń również czeki bez ograniczenia su- my. Mimo to Ostromogilski był sto- sunkowo ostrożny; nie przyjmował od jednego klienta towaru na sumę, prze- kraczającą mniej więcej tysiąc zło- tych..

Rzecz szła tym trybem przez długie miesiące. Dopiero ostatnio poczynały czeki, odesłane na inkaso do Warsza- wy, wracać do Łodzi z adnotacją, że firma Ostromogilski nie ma na swem koncie pokrycia..

Klienci, jeszcze nie zaniepokojeni, zwracali się do Ostromogilskiego. Wła- ściciel domu ekspedycyjnego umiał za- wsze uspokoić swych odbiorców. Flu-

maczył się chwilowym brakiem gotów- ki i obiecywał, że rzecz załatwi w krót- kim czasie..

Ludzie nie niepokoiłi się. Ostromo- gilski miał jeszcze ciągle dobre imię..

Gdy wczoraj wrócił do Łodzi oko- ło 50 czeków z PKO w Warszawie, z doniesieniem, że nie ma na nie pokry- cia — wierzyciele Ostromogilskiego

przybyli do biura, by znów zmonitować ekspedytora.

Ku swemu przerażeniu skonstato- wali, że cały lokal jest zamknięty.

Rozgoryczeni wierzyciele byli bli- scy zdemolowania całego lokalu. Tylko z trudem udało się pakarzowi firmy, który znalazł się na miejscu, uspokoić wzburzone umysły.

Pakarz zapewniał rozszoszczonych wierzycieli, że jego szef wróci w dniu jutrzejszym do Łodzi. Z drugiej strony dowiadujemy się, iż Ostromogilski ogło- sił w piśmie żydowskich, że gotów jest regulować swe długi i w tym celu zaprasza wierzycieli do osoby trzeciej. Afera sięga — jak słychać — potęż- nej sumy miliona złotych.

## Wielka szajka przemysłowców sacharyny zlikwidowana przez władze śląskie.— Skarb państwa poniósł ogromne straty

Katowice, 8 grudnia.

Od dłuższego czasu grasowała na terenie Śląska szajka przemysłowców sacharyny.

Do szajki tej należeli: Żmigrod z Be- dzina, bracia Maks i Karol Saperowie z Katowic, Icek Lubkowski z Krakowa.

Jak się obecnie okazuje, utrzymy- wali oni kontakt z zamieszkałym w By-

tomiu Józefem i Idą Saper, którzy po- siadali ukryte składy sacharyny w By- tomiu i w Katowicach.

Sacharynę dostarczał reprezentant baderwińskiej fabryki sacharyny w Hamburgu, niejaki Weissman.

Szajka przemysłowców, z Weissma- nem na czele, zawarła spółkę na zasa- dzie aktu notarialnego, na mocy której

Saperowie z Bytomia wraz z Żmigro- dem, Lubkowskim i Saperem z Kato- wic zobowiązali się magazynować sa- charynę, pochodzącą wyłącznie od Weissmana, celem przemycenia jej do Polski.

Sprawa wyszła już na ław wtedy, gdy w Bytomiu policja niemiecka aresz- towała Idę i Józefa Saperów za prze- mycanie akcyi A. G. Farbenindustrie, mającej w Niemczech wyższy kurs, niż w Polsce.

Wówczas i banda wpadła w ręce śląskiej straży granicznej. Jak stwier- dzono, szajka przemycała 4-000 kg. sa- charyny do Polski, narażając skarb państwa na ogromne straty.

Wszyscy członkowie bandy zostali aresztowani. Sprawą kieruje sędzia śledczy, dr. Marian Strzelczyk.

## Szpieg zawisł na szubienicy.

Wykonanie wyroku sądu doraźnego w Pińsku.

Pińsk, 8 grudnia.

Przed sądem okręgowym w Pińsku, w trybie doraźnym, rozpatrywana była sprawa Jana Boroszkiewicza, miesza- kańca wsi Wielkie Różany, pow. łun- nieckiego oraz innych oskarżonych o uprawianie szpiegostwa na rzecz jed- nego z państw ościennych.

W wyniku procesu zapadł wyrok, skazujący Boroszkiewicza na karę śmierci przez powieszenie, zaś pozosta-

łych na wieloletnie ciężkie więzienie.

Prośba ołobrony skierowana do P. Prezydenta Rzplitej o ulaskawienie ska- zańca nie została uwzględniona, wyrok został wykonany i szpieg zawisł na dziedzińcu więziennym w Pińsku.

Charakterystycznym było zachowa- nie się Woroszkiewicza w ostatniej chwili przed wykonaniem wyroku.

Ubolewał on nad tem, że dał się wciągnąć do szajki szpiegowskiej.

## Ustawy o umowach zbiorowych

domagają się delegaci fabryczni związku „Praca”

Łódź, 8 grudnia.

(it) Wczoraj wieczorem odbyło się walne zebranie delegatów fabrycznych związku włóknarzy „Praca”. Na ze- braniu szczegółowo omówiono obecną sytuację w przemyśle włókienniczym. W toku dyskusji delegaci fabryczni wskazali, że obecnie stworzyły się w Łodzi tak nieznosne warunki, że robot- nicy nie są pewni jutrzejszego dnia. Z

tego też względu panuje wśród nich wielkie rozgoryczenie.

W konkluzji uchwalono zwrócić się do grupy robotniczej klubu poselskiego B. B. z żądaniem poparcia postulatu u- stawowego wprowadzenia obowiązku zawierania umów zbiorowych w prze- myśle, gdyż, zdaniem delegatów fa- brycznych, tylko w ten sposób nastąpi unormowanie stosunków w Łodzi.

## Wielka kradzież w Piotrkowie

Łódzkie skradli znaczną ilość papierów wartościowych

Piotrków, 8 grudnia.

Nieznani sprawcy włamali się do mieszkania Jana Kapczyńskiego przy ul. Słowackiego 40. Złoczyńcy wywa- żyli zatrzask i w ten sposób dostali się do wnętrza.

Byli oni widocznie poinformowani, że Kapczyński, który, mimo podeszłego wieku, nie posiada żadnej rodziny, prze- chowuje swe oszczędności w papierach wartościowych i obligacjach państwo- wych.

Łupem złodziei padła duża ilość o-

bligacji państwowej pożyczki inwesty- cyjnej, pożyczki budowlanej, pożyczki sprawcyjnej oraz dolarowej. Jeden ze sprawców znalazł w mieszkaniu gumo- wą rękawiczkę, przeznaczoną do elek- tryzacji i masażu. Skorzystał on z tej okoliczności i „operował” w tej rękawiczkę, chcąc uniemożliwić badanie daktyloskopijne śladów, pozostawio- nych na miejscu przestępstwa.

Inny z pośród nich zmienił bieliznę i ubranie, pozostawiając brudne i stare odzienie.

## Budowa wodociągów znowu aktualna w Łodzi.

Łódź, 8 grudnia.

(it) Jak się dowiadujemy, sprawa za- ciągnięcia przez miasto pożyczki zagra- nicznej na budowę wodociągów w Ło- dzi stała się znowu aktualna. Wprawdzie zarządzenia ministerjalne idą w tym kierunku, by w okresie kryzysu nie czynić żadnych kosztownych inwesty- cji, wobec tego jednak, że inwestycja ta amortyzować się będzie bardzo szyb- ko, na budowę wodociągów pożyczka może być załączona.

W najbliższym czasie przyjadą do Łodzi przedstawiciele pewnego konsor- cjum francuskiego, celem rozpoczęcia pertraktacji.

## Godziny handlu

w okresie przedświątecznym  
Rozporządzenie starostwa

Łódź, 8 grudnia.

Przez starostwo grodzkie zostały już ustalone godziny, dotyczące przedświą- tecznego handlu.

W niedzielę przedświąteczną, 18-go grudnia, sklepy mogą być otwarte od godziny 19-ej do 18-ej. Od 19 grudnia do 23 grudnia do godziny 21-ej, a w wi- gilię Bożego Narodzenia (sobota) skle- py mogą być otwarte do godziny 18-ej.

(ka)



# Cesarz Annamu gra w ping-ponga i z zamiłowaniem kolekcjonuje płyty gramofonowe

(x) Annam pod protektoratem francuskim jest jedynym cesarstwem francuskiej Azji. Przed kilku tygodniami został wśród rozlicznych uroczystości witalny nowy władca Annamu, który tylko co powrócił z Paryża, aby w mieście Hue objąć tron.

Nowy cesarz Bao Dai jest młodym, bo 19-letnim mężczyzną, o wesołym uśmiechu i nieco krępej postaci.

Zyczeniem młodego władcy było jaknajdłużej pozostać w Paryżu. Życzenie to tylko częściowo się spełniło, gdyż Bao Dai miał już w ubiegłym roku powrócić do Annamu. Posel cesarsko-annamicki, który jechał luksusowym francuskim parowcem „Georges Philpar” cudem tylko został wyratowany z katastrofy, której uległ statek i wypadek ten opóźnił przyjazd młodego władcy do rodzinnego Annamu.

Na dworcu Hue Bao Dai został powitany przez delegację licznych mandarynów, którzy kornie witali swego absolutnego władcę „równego ojcu i matce”. Bao Dai w płynnej francuszczyźnie odpowiadał na powitanie zgotowane mu przez Pierra Pasqueter, generalnego gubernatora francuskiego Annamu, który jest właściwie rzeczywistym władcą kraju. Objęcie tronu przez Bao Dai odbyło się bardzo uroczysto, przy zastosowaniu bardzo męczącego chińskiego ceremoniału, który tu jeszcze obowiązuje.

Ceremoniał ten wymaga między innymi od cesarza, aby siedząc na tronie w sali koronacyjnej swego wspaniałego „pałacu pokoju” przez kilka godzin z rzędu siedział nieporuszony, jak mumia, podczas gdy mandaryni składają będąc przepisane ukłony. Spojrzenie władcy winno być utkwione gdzieś pomiędzy niebem a ziemią i mimo uroczystego ceremoniału, władca winien „nie widzieć nikogo” będąc pogrążony w kontemplacji i rozmyślanach „wyższego rzędu” oraz rozmawiając z duchami przodków.

Pozatem w sali tronowej nie śmie być ani jedna kobieta. Cesarz trzyma w ręce oznaki swej władzy i musi siedzieć przez kilka godzin jak mumia, co dla młodego chłopca, wychowanego w Paryżu, nie było rzeczą łatwą.

Wychowanie francuskie zrobiło jednak swoje i cesarz wyszedł z wyjątkowo z trudnej próby chińskiego ceremoniału. Niedarmo francuzi specjalnie przygoto-

wywali młodego chłopca do objęcia władzy i sprawowania rządów w myśl życzenia polityki francuskiej.

Bao Dai przebywał w Paryżu od 9-tego roku życia i otrzymał całkowite wychowanie w duchu francuskim. Pobierał on lekcje gry w tenisa u znakomitego mistrza rakiety Cocheffa, jeździł konno pod kierunkiem wytrwałych francuskich kawalerzystów. Włada on biegle kilkoma europejskimi językami, zna dobrze i interesuje się matematyką oraz posiada mistrzostwo w grze w ping-

ponga.

W roku 1925 wskutek śmierci swego ojca, Bao Dai wraca do Annamu, gdzie po uroczystościach pogrzebowych w rok później został koronowany. Po pewnym czasie usadowił się na tronie annamickim regenta; Bao Dai wraca do Paryża, gdzie z namilnością gra w ping-ponga i zbiera płyty gramofonowe. Zbiór płyt Bao Dai jest bardzo okazały. Obecnie wrócił Bao Dai do swej egzotycznej ojczyzny, aby otoczony szacunkiem poddanych sprawować władzę.

## W samolocie raketowym przez stratostereę Prof. Piccard mówi o podróżach przyszłości

(x) Przed niedawnym czasem wygłosił profesor Piccard, słynny lotnik do stratosterey, odczyt w Wiedniu na temat przyszłości lotnictwa.

Profesor Piccard jest zdania, że w przyszłości wszystkie loty odbywać się będą tylko w stratostere, t. j. na wysokości 15 do 30 kilometrów nad poziomem morza. Tylko na tej wysokości specjalnie skonstruowane samoloty będą mogły rozwinąć swą najwyższą szybkość, która jednakże nie przewyższy tysiąca kilometrów na godzinę.

Zdaniem profesora Piccarda, jest to najwyższa szybkość, jaką mogą osiągnąć aparaty opatrzone śmigłami. Pewne właściwości fizyczne staną temu na przeszkodzie. Ta granica szybkości nie dotyczy jednak aparatów z napędem raketowym. Aparaty takie mają przed sobą wielkie możliwości.

Jak wiadomo, napęd raketowy polega na tym, że rakietą przy wybuchu, nadaje aparatowi, w który jest wmontowana, silny ruch wsteczny. Ruch ten oczywiście nie jest ciągły, a wygląda raczej jak gwałtowne pchnięcie. Coś zresztą w tym rodzaju, jak to bywa z lufą po wystrzale. Wiadomo przecież, że lufa za każdym razem silnie się cofa.

Otóż cały szereg takich rakiet, wybuchających kolejno, stanowi kolosalną siłę napędową. Nie trzeba dodawać, że rakiety umieszczone są w tyle wozu, a ich ruch wsteczny, popycha aparat naprzód.

Ten napęd raketowy ma jednak

również i złą stronę. Złą stroną jest tutaj ciągły huk detonacji. Otóż profesor Piccard obliczył, że jeżeli wóz z napędem raketowym poruszać się będzie z szybkością tylko 1400 kilometrów na godzinę, to odgłosów detonacji wogóle nie będzie słychać, gdyż zostaną one poza wozem.

Fale powietrza za pomocą których rozchodzi się głos, nie dogonią wozu. To samo zjawisko zaobserwujemy, jeżeli w wozie z napędem raketowym zainstalujemy i nakręcimy gramofon. Głos gramofonu zostanie poza nami i wogóle go nie usłyszymy. Natomiast jeżeli za takim wozem będzie w bezpośredniej odległości jechał drugi wóz, to w tamtym wozie dokładnie słyszeć będą muzykę gramofonu. To samo zjawisko odnosić się będzie do ludzkiego głosu. Dwie osoby rozmawiając będą tylko widziały ruch warg, natomiast głos ucieknie wraz z falami powietrza.

## Zaskarżyła do sądu... nieboszczyka, domagając się od niego odszkodowania

(x) Anglicy są zrozpaczeni. Miłość zdradza. Odszkodowania, które dawniej płaciło się kobietom za niedotrzymanie przyrzeczenia małżeństwa, podwoiły się i potroiły.

Przed kilku laty za takie same złamane serce kobiety płaciło się około 2 tysięcy zł. i obie strony były zadowolone. W roku bieżącym pewna niewiasta osiągnęła rekord, wyłudziwszy przed sądem za niedotrzymanie przyrzeczenia małżeństwa, aż milion złotych odszkodowania.

Jest to najwyższa kwota, jaką notują oficjalne statystyki zjednoczonego królestwa. Pewnej damie z Brighton udało się niedawno otrzymać 36 tysięcy zł. odszkodowania. Im bliżej jednak Londynu, tem ceny stały się wyższe. Miłość i niewierność na prowincji, są jak się okazuje o wiele tańsze. Takie same niedotrzymanie przyrzeczenia kosztowało w Londynie 150 tys. złotych.

Jak na dzisiejsze czasy, było to dość „kosztowne serce”. Angielskie dzienniki przypominają pewną historię, która się

## Człowiek o żelaznym sercu zmarł niedawno w Anglii

(x) W literaturze i opowiadaniach często można słyszeć popularny zwrot o człowieku, odznaczającym się niezwykłą energią i siłą żywotną. Mówi się o nim, że jest to człowiek o żelaznym sercu.

Nikomiu się jednak nie śniło traktować tego dosłownie. Tymczasem biedny Ernest Edward Clarke, urzędnik pewnego zakładu fotograficznego w Poplar w Anglii by naprawdę i dosłownie „człowiekiem o żelaznym sercu” mimo, że charakter jego odznaczał się niezwykłą łagodnością.

Ten niezwykle wypadek wyszedł na jaw dopiero w szpitalu w Poplar i wzbudził wielką sensację w sferach naukowych.

39-letni Clarke zaczął cierpieć na jakąś tajemniczą chorobę, której lekarze nie umieli dać żadnej nazwy. Mimo obserwacji w szpitalu, mimo nawet przedsięwziętej operacji, nie można było w organizmie Clarka znaleźć żadnych zmian chorobowych.

Clarke jednak, pomimo, że jak ustalili dianoza lekarzy, miał wszystkie organy w najzupełniejszym porządku, mierznił z każdym dniem i gwałtowo w oczach. Wreszcie tajemnicza choroba zakończyła się śmiercią.

Po śmierci Clarka ciało jego poddano sekcji, która również niczego nie stwierdziła i w dalszym ciągu nie można było ustalić tajemniczej choroby, która spowodowała śmierć 39-letniego człowieka.

Dopiero pewien patolog Temple Grey po specjalnych i długich badaniach i po dokonaniu powtórnej sekcji ustalił przy czynnej zgony. Clarke cierpiał na szkodliwy nadmiar żelaza we krwi. Choroba powstała w ten sposób, że wątroba zmarłego wydzielała specjalne toksyny, które gromadziły we krwi żelazo.

Krew zmarłego była tak nasycona tym metalem, że w sercu znaleziono wcale pokazałą ilość żelaza. Nową chorobą zainteresowali się lekarze.

## Rozwodzi się z mężem, którego chciała z miłości, zastrzelić

(x) Kobieta towarzyskie Paryża szeroko omawiają sprawę sensacyjnej skargi rozwodowej, która stanowi epilog głośnego ongiś dramatu na tle miłosnym.

Była hrabina Jance wystąpiła ze skargą rozwodową przeciwko swemu małżonkowi angiłkowi Raymondowi v. Trafford.

Oba nazwiska są w Paryżu dobrze znane. Hrabina Jance bawiąc w roku 1925 w Afryce poznała tam Raymonda v. Trafford. Znajomość przerodziła się wkrótce w głęboką miłość. Po powrocie do Paryża hrabina Jance dowiedziała się, że jej ukochany jest człowiekiem materialnie zależny od swoich rodziców którzy najprawdopodobniej będą sprzeciwiali się ich małżeństwu.

Raymond Trafford po pewnym czasie przygotował swą ukochaną, że musi na pewien czas opuścić ją i udać się do Anglii, aby wraz z rodzicami rozstrzygnąć kwestię ich przyszłości.

Niktby nie przypuszczał, że na dworcu północnym, dokąd odprowadziła hrabina swego narzeczonego rozegra się za chwilę krwawy dramat. Młodzi stali przez dłuższy czas na peronie czule się żegnając.

W chwili, gdy pociąg miał ruszyć, hrabina wyciągnęła błyskawicznym ruchem z torebki rewolwer i strzeliła w stronę v. Trafforda. Zanęm zdolało się na dworcu zorientować, hrabina strzeli-

ła również do siebie.

Zaalarmowano natychmiast pogotowie i zabrano morderczynię i samobójczynię w jednej osobie wraz z jej ofiarą do szpitala. Mimo, że rany chorych były poważne, szczęśliwym zbiegiem okoliczności udało się oboje uratować.

Hrabina stanęła przed sądem oskarżona o usiłowanie zabójstwa. Głównym świadkiem w tej sensacyjnej sprawie był, oczywiście, v. Trafford niedoszła ofiara księżnej.

V. Trafford zachował się jednak przed sądem bardzo rycersko i oznajmił, że wie o tem napewno, że hrabina nie miała najmniejszego zamiaru zabić go, a jedynie nosiła się z myślą popełnienia samobójstwa. Strzał który ranił hrabiego był tylko przypadkowy, ponieważ hrabina chybiła celu, chcąc strzelić do siebie.

Na skutek tego zeznania, hrabina Jance została uwolniona od winy. Krwa wo przypięczętowana miłość znalazła swój epilog w kościele Neuilly, w którym oboje wzięli ślub.

Zdawałoby się teraz, że młodzi osiągnęwszy z takim trudem swoje szczęście będą żyli spokojnie. Tymczasem po kilkuletnim zaledwie współżyciu hrabina wniosła skargę rozwodową przeciwko swemu, z takim trudem poślubionemu mężowi. Sensacyjna ta sprawa rozwodowa jest w Paryżu szeroko komentowana.

## Tam, gdzie mieszkała piękna Julia powstanie muzeum szekspirowskie

(x) Miasto Weroną przypomina nam ilekroć je wymieniamy. Szekspirowską parę kochanków, Romea i Julię: Mimo, że w kronikach rodzinnych rodu Montekich i Capulettich nie figuruje żadna tragedia miłosna, która według Szekspira, miała spotkać członków ich rodów, nie przeszkadza to wcale wszystkim młodym małżeństwom w podróży poślubnej wzdychać pod murami domu Capulettich.

Dom Capulettich w którym miała mieszkać piękna Julia jest głównym celem pielgrzymek zakochanych par. Każdego turystę, który zawita do Werony, przewodniczący ciągną natychmiast pod ten „mur westchnień”. W rezultacie tych pielgrzymek postanowiono w We-

ronie stworzyć muzeum Szekspirowskie, w którym znalazłyby pomieszczenie dzieła bibliograficzne, kostiumy, ozdoby, pamiątki, jednym słowem cały materiał dotyczący epoki sławnych kochanków.

Projekt utworzenia tego muzeum powstał przed 13 laty, jednakże wojna przeszkodziła urzeczywistnieniu tych planów. W międzyczasie dom, którego fasady przypominają dokładnie opis domu Capulettich, pełni w dniu targowe mało zaszczytną funkcję stajni.

Planami muzeum interesuje się bardzo książę de Niutta, którego staraniom należy zawdzięczać, że sam projekt w zawieszce wojennej nie przepadł i że będzie zrealizowany.



## Fabryka fałszywego bilonu

wykryta przez władze policyjne

Włno, 8 grudnia.

Onegdaj udało się policji wpaść na trop fabrykantów fałszywego bilonu w monetach 1-złotowych i 50-groszowych.

Od dłuższego czasu policja w pow. powstaskim dostawała meldunki o kolportowaniu wśród tamtejszej ludności fałszywych pieniędzy.

Po dłuższej obserwacji udało się policji wykryć fabrykę i jej właścicieli. We wsi Rusiny, gm. hrudzowskiej, niejaki Sergiusz Duniec i Mikołaj Borodko, fabrykowali fałszyfikaty monet 1-złotowych i 50-groszowych, sprzedając je po bardzo niskiej cenie.

Ostatniego dnia targowego Borodkova przyszła na targ w Postawach, by poczynić poważniejsze zakupy.

Kobietę śledził jeden z wyawodców policji i w chwili, kiedy Borodkova płaciła za zakupiony nabiał, wyawodca ją zatrzymał.

Przeprowadzona natychmiast rewizja ujawniła posiadane przez Borodkova fałszywe monety. Przyłapaną na gorącym uczynku Borodkova przyznała się do winy, wydając jednocześnie autorów zakonspirowanej „mennicy”.

Policja fabrykę opieczetowała, a właścicieli jej powedrowała do uła.

## Energetyczne przygotowania do akcji o obniżkę komornego

Łódź, 8 grudnia.

Jak już donosiliśmy przed kilku dniami, związek lokatorów i sublokatorów województwa łódzkiego (ul. Piotrkowska 107) zwołuje na dzień 12 grudnia do sali Rady Miejskiej o godzinie 7.30 wieczerą, konferencję, mającą na celu uświadomienie społeczeństwa w sprawie niżki komornego.

Obecnie, jak się dowiadujemy, do wszystkich stowarzyszeń i związków łódzkich wysyłane są listy zapraszające na tę wielką konferencję, dotyczącą spraw lokatorskich, oraz szereg mów-

ców przygotowuje referaty również na temat spraw komornianych.

Spodziewane są liczne i ożywione dyskusje oraz powzięcie doniosłych decyzji.

## Nikt z cierpiących na reumatyzm, podagrę i bóle nerwowe

nie powinien wątpić w możliwość swego uzdrowienia, gdyż wielu cierpiących odzyskało przy pomocy Totalu swe zdrowie. Tabletki Totalu bowiem wstrzymują nagromadzenie się kwasu moczowego. Nieszkodliwy dla serca, żołądka i innych organów. Spróbujcie i przekonacie się sami. Do nabycia we wszystkich aptekach.

## Zezwolenia na prowadzenie przedsiębiorstw widowiskowych wydaje starostwo do 15 b. m.

Łódź, 8 grudnia.

Starostwo grodzkie komunikuje, że z dniem 15 grudnia r. b. upływa ostateczny termin wnoszenia podań o zezwolenie na prowadzenie w roku 1933 przedsiębiorstw widowiskowych jak: teatry, kinematografy, kabarety, jancingi i t. p.

Podania należy składać do starostwa grodzkiego (Kilińskiego 152) w godzinach urzędowych. (ka)

## Nauka gospodarstwa i pisania na maszynie będzie obowiązywała w łódzkich szkołach

Łódź, 8 grudnia.

Jak donoszą nam z miejscowych związków nauczycielskich, w najbliższych dniach mają zostać wprowadzone w łódzkich szkołach zawodowych pewne doniosłe innowacje.

Otóż w żeńskich szkołach zawodowych będzie obowiązywała nauka gospodarstwa domowego, a w męskich nauka pisanja na maszynie.

Ostateczne w tej materji decyzje zostaną powzięte w najbliższych dniach. (ka)

### ŚWIĘTY MIKOŁAJ W „SCALI”

Dzisiaj w czwartek o godz. 4-ej po południu wystawiona zostanie arcywesoła powieść w 5 aktach — T. Ortyma p. t. „Święty Mikołaj u dzieci” zjawia się z diabełkiem i aniołkiem, na zachwycającym przedstawieniu dla naszych miłośników. Pojem dane będą arcywesołe przygody „Pata i Patachona”. W rolach głównych wystąpią: Fenia Gerardi, Pawełek Dudziński, Janek Rówski. A więc dzieci pamiętajciej! Iz ugraszniony dla was dzień niedzieli.

Pozostała ilość biletów do nabycia w kasie Teatru „Scala”.

# Codziennie wypadki w wirze wielkiej Łodzi

Zamach samobójczy, przejechania, pożar i poparzenia przy pracy

## Drobne sprawy napozór, lecz bardzo smutne

Łódź, 8 grudnia.

(gr) Dzień wczorajszy nie różnił się szczególnie, jeśli o wypadki chodzi, od innych dni. A jednak w tych suchych i codziennych wypadkach — ileż jest smutku, ileż lez i nieszczęścia.

Bezrobotny i bezdomny napłi się sublimatu. Takich samobójstw nie brak dziś w okresie kryzysu, kiedy co druga fabryka jest zamknięta. Bezrobotny, który wczoraj targnął się na swe życie, nazywa się Wiktor Kawczak i ma lat 27. Wypadek miał miejsce przy ul. Lwowskiej.

Lekarz pogotowia przepłukał denatowi żołądek i przewiózł go do szpitala zapasowego.

Nieborak Kawczak przynajmniej przez kilka dni będzie miał czyste noślanie, dach nad głową i ciepłą strawę.

Z tego samego cyklu — niedoili ludzi pozbawionych pracy — jest również drugi wypadek. Na Bałuckim rynku zasłabła z głodu 56-letnia Stanisława Mroziak. Lekarz udzielił jej pomo-

cy. Niestety lekarza, któryby ją wyleczył radykalnie — przez wynalezienie pracy — niema.

Jezdnie wielkiego miasta, rozdygotane warkotem samochodów, rozrętanione jak kłębówisko opętanców, którym zawsze jest śpieszno, codziennie zagarniają ofiary z pośród przechodniów nieuczynnych zamysłonych lub wręcz nieostrożnych. W wielkich miastach ginie rocznie kilkadziesiąt tysięcy ludzi. U nas ruch jest słabszy — jednak niema dnia, by ktoś nie dostał się pod koła samochodu.

Wczoraj zanotowaliśmy dwa wypadki tego rodzaju.

Przy zbiegu ulic Śródmiejskiej i Gdańskiej dostała się pod samochód 27-letnia kupcowa Małka Goldstadt, zam przy ul. Nowo - Zarzewskiej 7. Goldstadtowa odniosła złamanie nogi i liczne obrażenia cieleśne. Opatrzył ją lekarz pogotowia. Szofer został pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

Drugi wypadek wydarzył się koło

domu przy ul. Piotrkowskiej 51. Frajda Klajnman stąpnięta na jezdnię tak nieszczęśliwie, że samochód przejechał przez jej prawą stopę. W stanie osłabionym lekarz pogotowia odwiózł ją do domu.

Wreszcie pożar: drobny i nie niebezpieczny, ale jak przykry dla tych, u których ogień wybuchł — tego domyśleć się łatwo. Przy ul. Piotrkowskiej 271 zapaliła się belka w mieszkaniu p. Walerego Jakobsona. IV-ty oddział straży wyrwał część podłogi i pożar ugasił. Straty od zalania mebli wodą są stosunkowo znaczne.

Z wypadków przy pracy zanotujemy tylko jeden — najpoważniejszy: Wacław Bibel, zam. w Zg'erzu, pracownik farbiarni Braci Geyer wpał do kadzi z gorącą wodą. Prócz poparzenia odniósł Bibel ranę tłuczoną głowy. W stanie ciężkim został odwieziony do szpitala im. Prezydenta Mościckiego. (g)

# Czeski statek Bat'a na polskich wodach

Zabierze on z Gdyni milion par obuwia dla Afryki i Indji

Gdynia, 8 grudnia.

Wielkie zainteresowanie w Gdyni wzbudziło przybycie czechosłowackiego statku „Kouroussa”. Statek ten przybył z ładunkiem 900 ton skóry, gumy i garbników. Odplynać ma do Szwecji z transportem makuchów, by do nas niezwłocznie powrócić.

Okolo połowy bieżącego miesiąca „Kouroussa” odplynie z Gdyni do portów afrykańskich oraz do Indji, wioząc 1.000.000 par gotowego obuwia Baty oraz kompletne urządzenie fabryki obuwia, która powstać ma obecnie w Kalkucie.

## Krem Aloma L'berti

Jedynie KREM ALOMA L'berti zawiera czynną substancję radioaktywną, która nadaie twarzy świeży młodzieńczy wygląd i powoduje stonniowe zanikanie zmarszczek i sfaldowań skóry, nie wyciążając przytem skurków ubocznych. KREM ALOMA posiada również wytworny zapach chroni cerę od nieumyślnych zmian atmosferycznych i usuwa wszelkie przyzrycze, a jednocześnie służy jako wyśmienity podkład pod puder.

„Kouroussa” jest wielkim statkiem o pojemności 3.500 ton.

Podczas 2-ch ostatnich lat był zakonwiczony w Marsylii.

Przedtem wozil do Algeru żołnierzy Legji Cudzoziemskiej i miał swoistą b. interesującą tradycję. Na morzu Śródziemnym zwano go „Statkiem zniechęconych”.

Zalógę złożoną z trzydziestu kilku oficerów i marynarzy stanowią wyłącznie czecho-słowacy.

Komendantem „Kouroussa” jest kpt. Vaclav Voseček, dawny oficer austriackiej marynarki wojennej. Zaloga statku stanowi dosadne zaprzeczenie starej germańskiej teorii o braku zdolności narodów słowiańskich do żeglarstwa. Zalógę tę tworzą bowiem wspaniałe okazy wilków morskich, którzy odbyli przeszkolenie na wielkim transportowcu czeskim „Legie”, kursującym regularnie pomiędzy Hamburgiem a Ameryką.

Czesi zamierzają skorzystać ze swego pobytu w Gdyni, by doprowadzić statek do porządku, ponieważ stan jego budzi obecnie pewne zastrzeżenia.

Odpluwając w swą daleką podróż zabierze on z Gdyni prócz ładunku, 60 pasażerów, przeważnie wykwalifikowanych przyszłych sprzedawców obuwia w Kalkucie i innych miastach indyjskich.

## Straszliwy skok samobójczy

Lublin, 8 grudnia.

Z nieustalonych jeszcze przyczyn przybył do Włodzimierza mieszkaniec wsi Polownia, pow. sarneńskiego, Marcar Przysławnik. Niebawem po przybyciu udał się wieśniak na miejscową wieżę obserwacyjną, skąd skoczył w celach samobójczych na jezdnię, ponosząc śmierć na miejscu.

**Pamiętajcie, że w państwie niemieckim żyje milionowa rzesza Polaków.**



## EMULSJA Tranowa SCOTT & Bowne

to odżywka witaminowa dla naszych dzieci od dziś znacznie tańsza i dostępna dla wszystkich!!!

We wszystkich krajach świata daje każda dobra matka swym dzieciom prawdziwą Emulsję Tranową wyrobu firmy Scott & Bowne, tembardziej, że jest ona tak tania:

	dawniej	obecnie
Mała flaszk (połówka)	Zł 2.50	tylko Zł 2.-
Normalna flaszk	„ 4.50	„ „ 3.-
Wielka flaszk podwójna	„ 5.50	„ „ 4.50

Prawdziwa Emulsję Tranowa wyrobu Scott & Bowne jest już do nabycia po niższych cenach

**U w a g a!** Wystrzegajcie się naśladowictw — zwracajcie uwagę na nasz znak ochronny!





### Na całego!...

Zbliża się koniec roku kalendarzowego. Nic więc dziwnego, że w księgarniach panuje wzmożony ruch: — ludziska kupują już kalendarze na rok 1933-ci.

Do jednej z księgarni wchodzi jakiś chłop i prosi o „dobry kalendarz na całuski rok”. Księgarz pokazuje mu dwa kalendarze. Chłop nie wie, który wybrać.

— A który lepszy? — pyta.  
— Obydwa są dobre — namawia księgarz. — Widzi pan, ten ma więcej świąt, a tamten lepsze pogody...

Spotykają się dwaj przyjaciele.  
— Ile dalbys za moją żonę, co?... — pyta pierwszy.  
— Ani grosza.  
— Zrobione. Bierz ją!..

Zbliża się gwiazdka, więc matka powiada do dzieci:  
— Słuchajcie, dzieteczki.. U naszej sąsiadki jest mała dziewczynka, która nie ma rodziców, ani cioci Teresy, jak wy, ani wujcia Hieronimka, ani zabawek, ani sukienek. Czy nie uważacie, że należy jej coś ofiarować na gwiazdkę?..  
— Owszem! — odparły dzieci chórem. — Możemy jej podarować ciocię Teresę!

W Rosji sowieckiej obowiązuje dla burżujów specjalna taryfa podatkowa, odpowiednio oczywiście podwyższona. Lipower uważa w Rosji za burżuja, przeto wlepił mu w pierwszym kwartale 1000 rubli dochodowego. Lipower zapłacił. W drugim kwartale podwyższyli mu podatek do 1,500 rubli. Lipower zapłacił. Rozłożyło to urzędników moskiewskich i wlepił mu nowy podatek na 2,000 rubli. Lipower zapłacił. W czwartym kwartale dostał nakaz na 5,000 rubli.

Lipower już nie wytrzymał, udał się do urzędu podatkowego, położył na stole maszynkę i rzekł:

— Drukujcie sobie sami, ja już nie mam sił!

Kapusiński zamawia w restauracji porcję gulaszu. Kelner podaje mu na talerzu żądaną potrawę.  
Kapusiński przygląda się długo talerzowi, wreszcie przywołuje kelnera i powiada:  
— Mój panie, już dużo gulaszu w moim życiu widziałem, ale tak mało gulaszu jeszcze nie widziałem!..

### Karnecik teatralny

#### TEATR MIEJSKI

#### Pożegnalne występy Marii Modzelewskiej.

Maria Modzelewska związana z repertuarem scen warszawskich zabawi w Łodzi tylko do nie dzieli włącznie, krusząc dziś i codziennie wiecz. popisową rolę w kapitalnym „Jim i Jillu”.

W sobotę o godz. 4-ej po południu dla młodzieży szkolnej arcydzieło St. Wyspiańskiego „Wesele” po cenach najniższych od 30 groszy do 2 złotych.

„Krzyżce Chiny” w inscenizacji L. Szyndlera ukazuje się już wkrótce w Teatrze Miejskim.

#### TEATR KAMERALNY.

Dzisiaj i dni następnych wiecz. przyjęta nader zyczliwie na onegdajszej premierze dowcipna, lekka komedia Kiedrzyńskiego „Szczęście od jutra” w której zasłużone laury zbierają: Dunaiewska, Moreka, Niedziałkowska, Gurynowicz, Krotke, Szubert i Znicz.

#### TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18).

Dzisiaj 2 przedstawienia o godz. 4.15 po poł. i 8.15 wiecz. pełnej humoru operetki w 3 aktach W. Collo „Lady Chic” na której publiczność śmieje się do łez.

Bilety w kasie zamawiań w B'urze „Orbis” od godz. 9—1 po poł., a w kasie Teatru od godziny 10 rano do 10-ej wiecz. bez przerwy.

#### TEATR POPULARNY W SALI GEYERA

Dzisiaj o godz. 4.15 po poł. i 8.15 wieczorem premiera arcywesołego widowiska ze śpiewami i tańcami w 5 aktach 12 obrazach p. t. „Awantura w Raju” w wykonaniu całego zespołu.  
Ceny od 50 gr. do 2 zł.

#### BAJKA DLA DZIECI.

Dzisiaj w czwartek o godz. 12 w południe „Król Kryszałek i Krasnoludki”.  
Ceny od 20 gr. do 70 gr.

#### TEATR „JAR”.

Dzisiaj w dalszym ciągu przebojowa rewia pełna humoru, pieśni i skeczów p. t. „Karuzela humoru” z udziałem gościnnie występującego Olesia Gronowskiego znakomitego humorysty, oraz Wołfińskiego, Polakówny, Tartakowicz-Tokarskiej, Żerańskiej i Szymkowskiego.

Dzisiaj trzy przedstawienia o godz. 6, 8 i 10-ej wieczorem.  
Ceny miejsc od 75 gr. do 3 zł.

### WIELKIE POWODZENIE WYSTAWY J. ROTBAUMA.

Wystawa obrazów J. Rotbauma jest prawdziwym ewenementem naszego miasta. Ci, którzy dotychczas zwiedzili wystawę wyrażają się o niej z zachwytem i uznaniem dla młodego, utalentowanego artysty, który potrafi skromnymi środkami technicznymi wydobyc tak wielkie efekty malarskie i nadać taką pełnię wyrazu swoim studjom. Rotbaum jest mistrzem w wydobywaniu z twarzy człowieka najdrobniejszych drgań psychiki ludzkiej. Każda twarz na obrazie artysty jest pełna głębokiego wyrazu i treści życiowej. Wystawa Rotbauma mieści się w salonach Tow. B-ci Brith przy ul. Piotrkowskiej 90 i jest otwarta codziennie od 3 — 9 wiecz. w niedzielę i święta od 11 r. — 9 wiecz.



Krem Herba jest do nabycia już od zł. 0.90.

### Każda Piękna Pani

powinna używać zawsze mydła i kremu Herba, tych idealnych i tak skutecznych środków kosmetycznych, a osiągnie z łatwością czystą i młodzieńczą cerę

### MYDŁO i KREM HERBA

## Sezon przedświąteczny zapowiada się narazie dobrze

Wbrew krakaniom zawodowych pesymistów i „placzków”, zawsze narzekających na złe czasy, sezon przedświąteczny w tym roku zapowiada się nadspodziewanie dobrze. Widać to chociażby z wczesnych przygotowań w sklepach. Nigdy jeszcze tak wcześnie, jak w tym roku, kupcy nie przygotowali się do sezonu przedświątecznego.

Wystawy sklepowe są już odpowiednio udekorowane. W wielu oknach wystawowych umieszczono figury św. Mikołaja, dźwigającego w worku podarunki dla „grzecznych klientów”, którzy mają pieniądze. Nie brak również w wystawach sztucznego śniegu, zastępującego śnieg prawdziwy, który, litując się nad rzeszami bezrobotnych, nie kwapi się do pokrycia białym całunem ziemi. Choć zbliżamy się już do drugiej połowy grudnia, nie widzieliśmy w tym roku jeszcze ani jednego płatka śnieżnego.

Ale nikt chyba z tego powodu niema

zmartwień!.. Co ma wisieć — nie utonie!.. Jeszcze będziemy mieli zimę ze śniegami i mrozami, a im później to nastąpi, tem lepiej.

Ale mimo braku śniegu i mimo dwutygodniowego okresu, dzielącego nas od świąt Bożego Narodzenia, w sklepach już dziś daje się we znaki większe ożywienie. Każde to przypuszczać, iż sezon przedświąteczny w tym roku będzie znacznie lepszy, niż w roku ubiegłym.

W związku ze zbliżającymi się świętami wzmożła się również akcja filantropijna na terenie towarzystw i organizacji charytatywnych. Potrzeby w tej dziedzinie są bardzo wielkie. Chodzi przede wszystkim o urządzenie gwiazdki dla najbiedniejszych dzieci. Nikt chyba nie odmówi skromnych choćby darów dla nieszczęśliwych dzieci, które w tych ciężkich czasach nie mogą otrzymać prezentów gwiazdkowych od rodziców.

## Hallo! Tu radio!

CZWARTEK, dnia 8 grudnia 1932 r.

10.00—11.45: Transmisja Nabożeństwa z Krakowa.

11.58—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Krakowa.

12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bież.

12.10—12.15: Komunikat meteorologiczny.

12.15—14.00: Poranek symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej. Wykonawcy: Orkiestra Filh. pod dyr. J. Ozimilskiego i Julian Karpił (fort). — W przerwie koncertu odczyt.

14.00—14.20: „Słuchowisko prawnicze” — w opracowaniu mec. Z. Nadrałowskiego.

14.20—16.00: Muzyka popularna w wyk. Orkiestry Filh. Łódzkiej. — W przerwie: „Kryzysowa koleśka na wsi” — wygl. p. Maria Karczewska.

16.00—16.25: Program dla młodzieży:  
a) Feljeton M. Jarosławskiego p. t. „Wizyta u żubrów”.  
b) Feljeton kpt. M. B. Lepeckiego „Po mądrość ludzi białych”.

16.25—16.45: Płyty gramofonowe.

16.45—17.00: „Jakich zwierząt się nie jada” — wygl. prof. St. Sumiński.

17.00—17.55: Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Ork. P. R. pod dyr. Stan. Nawrota, Michał Prawdzic (tenor) i Ludwik Urstein (akomp.).

17.55—18.00: Odczytanie programu na dzień następnny.

18.00—18.45: Muzyka lekka z płyt gramofon.

18.45—19.00: „Skrzynka pocztowa łódzka” — omówi red. Jan Piotrowski.

19.00—19.20: Rozmaitości.

19.20—19.25: Wiadomości sportowe z Łodzi.

19.25—19.55: Słuchowisko p. t. „Serce matki” podług Selmy Lagerlöf.

20.00—21.20: Muzyka lekka. Wykonawcy: Ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota i Józio Bukowski (keyfófon). Akomp. L. Urstein.

21.20—21.30: Wiadomości sportowe.

21.30—22.00: Recital śpiewaczy Marii Freundowej.

22.00—22.55: Muzyka taneczna z Katowic.

22.55—23.00: Urzędowy Komunikat Państwowy Inst. Meteor. i komunikat policyjny.

23.00—24.00: Muzyka taneczna z kawiarni Europejskiej.

#### AUDYCJE ZAGRANICZNE.

19.05. RYGA. „Silva”, operetka Kalman.

19.35. MONACHJUM. „Złoto Renu” — opera Wagnera. Tr. z Teatru Narodowego.

20.05. PRAGA. Koncert symfoniczny.

20.30. MEDJOLAN. Koncert kompozytorski Józefa Mulś.

20.30. BERLIN. „Bankructwo”, sztuka Björnsona.

20.35. GENEWA. Koncert symfoniczny.

20.45. RZYM. Koncert kompozytorski Respighiego.

21.45. PARYŻ. Koncert pod dyr. Gabriella Pierné.

22.15. OSŁO. Koncert ku czci Björnsona.

W niedzielę d. 11 grudnia r. b. o godz. 1-ej w poł.

## otwarcie wystawy obrazów Stanisława Dobrzyńskiego

w górnej poczekalni kina „Casino”



Najpopularniejszy astrolog-chiromanta WACŁAW PYFFELO.

Zdumiewająco określa los życia i przeznaczenie, odgaduje imiona osób zainteresowanych i udziela porad w sprawach finansowych.

Zamiejscowi bezpłatnie otrzymują (zaocznie) analizę-horoskop określającą los życia i przeznaczenie. Napisać imię, rok i datę urodzenia. Załączyć na koszty kancelaryjne i przesyłkę pocztową zł. 1, znaczki pocztowe.

Adres: Warszawa Bednarska 17, W. PYFFELO, astrolog.



# TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał specjalnie dla „Expressu” JERZY BAK

97

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Pewnej dżdżystej nocy dokonano niesamowitej zbrodni na podmiejskiej szosie. Ofiarą niezwykłego zabójstwa padła młoda jeszcze i ładna hrabina Wilska, która znalazła naga przywiązana do konia. Hrabina Wilska była udużona. W reku jej znaleziono strzepek listu, pisanego do Leny Porebskiej.

Porebska jest biedna, lecz uczciwą dziewczyną. Na nią pada początkowo podejrzenie o udział w tej potwornej zbrodni. Wiadomo bowiem, że hrabina przed śmiercią miała wyjawić jakiś tajemniczy, dotyczący życia Leny. Tajemnicę tę zabrała jednak ze sobą do grobu...

Lena ma narzeczonego — doktora Stefana Laseckiego, który ją porzucił, gdyż zakochał się w pięknej artystce filmowej Wierze Tucholskiej, pracującej w wytwórni „Roll-Film”. Właścicielem tej wytwórni jest Mueller, szpieg niemiecki. Cała wytwórnia jest gniazdem szpiegowskim, a do tej bandy prócz Muellera oraz Wierzy Tucholskiej należy jeszcze „reżyser” Lehman.

Dzięki podstępowi Mueller wciąga Lenę do wytwórni, chcąc z niej również uczynić szpiega. Lena — nie podejrzewając nic złego — zaufała mu i wpadła w sprytnie zastawione sidła.

W nocy zakrada się do posesłwa francuskiego i zabija attaché wojskowego, wykradając jednocześnie z biurka ważne dokumenty. Wszystko to miało być grą filmową, lecz okazało się rzeczywistością...

Lena nie może się już wyzwolić z tych okrutnych sidła. Mueller uczynił z niej gwiazdę filmową — Inę Rey — a gdy spełniła już swą rolę szpiega, zwinął przedsięwzięcie i ulotnił się wraz z Lehmanem i innymi. Ale ciągle jeszcze ma ją na oku i nie przestaje jej szantażować.

Wykryciem tej szajki szpiegowskiej zajmują się trzej detektywi: — Jan Żegota, Janusz Grant i Wacław Kaleta.

Kaleta zakochał się w Wierze Tucholskiej i od tego czasu mniej sumiennie spełnia swe obowiązki.

Lena po nieudanych zamachach samobójczym znalazła się w pałacu barona Regena, który jednocześnie jest właścicielem wielkiej fabryki. W fabryce tej zredukowano wielu robotników, między innymi również Kolaćka, który przybył do Leny, by poskarżyć się na swój ciężki los.

Lena udaje się w odwiedziny na ulicę Garniearską, gdzie mieszka Kolaćka. Na piętorku w tym samym domu mieszka chory robotnik Roman Zeber z żoną i córką Janką.

W kilka miesięcy potem odbywa się jej ślub z baronem.

Janka Zebrówna pracuje jako kasjerka w sklepie, mieszkając nadal przy ul. Garniearskiej. Zakochał się w niej pewien młodzieniec — Jerzy Sareński, który chce od niej wydosłać ostatnie oszczędności i ludzi ją obłotnicami małżeńskimi.

Janka urządziła w kawiarni spotkanie Leny i Sareńskiego. Lena poznaje w Sareńskim młodzieńca, który odwiedza jej pokójkę.

Janka, nie tracąc doń zaufania, oddała mu swe oszczędności i Sareński ulotnił się, zabierając ostatnie grosze biednej dziewczyny.

Lena udaje się do Sareńskiego, by pomówić z nim w sprawie Janki, lecz Sareński zagroził jej szantażem, jeśli będzie dalej mieszała się do tej sprawy. Okazało się, że Sareński za pośrednictwem Marysi pokoiówki Leny, skradł jej listy, pisane przez Stefana.

Następnego dnia Stefan wzywa telefonicznie Lenę i oświadcza jej, że Sareński już nie żyje...

Stefan opowiada Lenie, że w niedzielę wieczorem około godziny siódmej udał się do Sareńskiego po listy, lecz zastał drzwi jego mieszkania otwarte, a Sareński siedział martwy przy biurku.

W rozrządzeniu Stefan zostawił kapelusze w mieszkaniu Sareńskiego.

Obawiał się więc, że podejrzenie padnie na niego, lecz policja w niewytłumaczony sposób znalazła na miejscu zbrodni kapelusze z inicjałami „K. J.”. Lasecki był więc poza obrębem podejrzenia.

Komisarz Wentzel stwierdza, że panem „K. J.” był Kazimierz Jurecki.

Po wyczerpującym przesłuchaniu policja zatrzymuje Jureckiego w areszcie. Tymczasem do barona zgłasza się telefonicznie jakaś dama, przedstawiająca się jako „Fantomasi” i oświadcza, że posiada dowody, które mają stwierdzić, że Sareńskiego zamordowała Lena.

Baron udaje się na spotkanie z ową tajemniczą damą.

Karteczki te podłożył pod papierami. Gdybym zginął — pomyślał — znalazłaby już te kartki na biurku. Sprawdził czy ma rewolwer w kieszeni, a przeko-

nawszy się, że nie zapomniał broń, wyszedł z gabinetu.

Ostrożności te wydawały mu się konieczne, gdyż nie miał pewności co do uczciwych zamiarów nieznajomej damy.

Wsiadł do auta i kazał szoferowi jechać na Grójecką. Nieco zdała od rogu Siennej zatrzymał się i kazał szoferowi czekać.

Było to już na samym krańcu miasta. Za Sienną ciągnęły się pola, a w dali czerniał las. Baron zbliżał się wojnym krokiem do rogu ulicy. Zastanawiał się nad tem, czy wogóle wejść do tej karczmy. A może bandyci chcą go poprostu zwabić do tej spelunki i obrabować?.. Miał przy sobie kilkadziesiąt złotych. Ale w kieszeni miał również rewolwer.

Na wszelki wypadek przełożył rewolwer z tylnej kieszeni spodni do zewnętrznej kieszeni palta. Ścisnąc broń w garści, był pewniejszy.

Na rogu była rzeczywiście karczma. Baron przez bramę dostał się na podwórze.

Z lewej strony zauważył drzwi a nad nimi smolą wymazany napis „Wejście do Szafasa”.

Nacisnął klamkę. Drzwi się otwarły. Stał na progu brudnego, pustego pokoju.

W kącie stał tylko jeden stół i dwie ławy. Przy stole siedziała jakaś kobieta, manewrująca drutami. Baron zatrzymał się na progu. Kobieta podniosła głowę, jakbyby chciała zapytać, czego sobie życzy.

— Przepraszam — rzekł baron — Gdzie tu jest ta dama... „Fantomasi”?

## Rozdział sześćdziesiąty dziewiąty Czerwony pokój

Baron powoli zbliżył się do małego stolika. Razło go czerwone światło lampki, rzucające wokół niesamowite cienie. Wyteżył wzrok, by przyrzeć się lepiej nieznajomej damie, która miała mu do zakomunikowania tak ważną sprawę, ale mimo wysiłku nie mógł dojrzeć jej twarzy.

W pewnej chwili zdawało mu się, że siedząca przed nim postać nie jest kobietą, lecz mężczyzną. Ale trwało to tylko chwilę.

Głos, dochodzący z kąta, rozwiewał wszelkie wątpliwości. Był to głos kobiety.

Cała postać „Fantomasi” tonęła w cieniu wskutek czego baron nie mógł rozpoznać twarzy ani ubioru tajemniczej postaci.

— Dobrze, że pan przyszedł... — rozległ się głos „Fantomasi”. — W przeciwnym razie małżonka pańska dziś byłaby aresztowana...

— Dlaczego?... — zdziwił się baron.

— Bo... powinna być aresztowana... jak każda zbrodniarka...

— Proszę się liczyć ze słowami! — oburzył się baron — Cóż to ma znaczyć?..

— Bardzo przepraszam... Pan baron niepotrzebnie się unosi... Przystępuję do rzeczy... Czy słyszał pan cośkolwiek o zbrodni przy ul. Cichej?..

— Nie... Nic nie wiem w tej sprawie... Ale co to może mieć wspólnego z moją żoną?

— Otóż właśnie. Przy ulicy Cichej mieszkał niejaki Jerzy Sareński. Słyszał pan to nazwisko?..

Baron zaprzeczył ruchem głowy:

— Nie... Nie znam tego pana... — Szkoda... Sareński został przed kilku dniami zamordowany. Aresztowano niejakiego Kazimierza Jureckiego, nosadzonego o dokonanie tego mordu... Ale Jurecki nie zamordował... Zbrodnię dokonała kobieta... pańska małżonka...

Kobięcina zmieniła odrazu wyraz twarzy.

— Aha... Już wiem... „Fantomasi”... W tej chwili...

I pobiegła szybko do drugiego pokoju, zamykając za sobą drzwi. Baron został sam.

Rozejrzył się dokoła. Narazie nie groziło mu żadne niebezpieczeństwo. A może to jakaś uczciwa kobieta, która nie chce się spotykać w śródmieściu?..

Kobięcina wróciła po chwili i stając na progu rzekła:

— Proszę... „Fantomasi” czeka...

I odpowiednim gestem zaprosiła go do drugiego pokoju.

Baron wahał się przez chwilę. Wejść czy nie wejść?.. A może zaraz rzucić się na niego?..

— Proszę... — powtórzyła kobięcina.

Baron powoli zbliżył się do drzwi, nie wyjmując ręk z kieszeni. Stał na progu.

Był to mały pokój o szczerbie zasłoniętych oknach. Z sufitu zwisał sznur z żarówką, oblepioną czerwoną bibułką. Panował tu zupełny mrok.

Baron stanął na progu niezdecydowany. Niesamowita atmosfera tego dziwnego pokoju przejmowała go obawą. Z początku nikogo nie widział, ale gdy stonniowo wzrok jego przyzwyczajał się do panującego mrogu, dostrzegł jakąś postać, siedzącą pod oknem.

Twarz nie widział.

Kobięcina zamknęła za nim drzwi.

Teraz nie mógł się już cofnąć.

— Proszę, niech pan siada... — usłyszał ten sam kobiecy głos, który intrzygał go przez telefon.

— Milczeć! — wrzasnął baron, huknąwszy pięścią w stół. — To jest bezczelność!.. Natychmiast udam się do policji!.. Jakiem prawem pani śmie coś podobnego?..

— Prosiłam, aby pan baron nie unosił się zbytnio... A do policji nie ma pan powodu się zgłaszać... Już ja to uczynię za pana... Ale proszę być przygotowanym na to, że w pół godziny po mojej wizycie w Urzędzie Śledczym małżonka pańska zostanie aresztowana... Gdyby pan tu nie przyszedł teraz, uczyniłabym to natychmiast... Mam dowody, stwierdzające niezbicie, że pańska małżonka była na krótko przed dokonaniem morderstwa w mieszkaniu Sareńskiego... — Poco?!

— O to właśnie chodzi... Wiem doskonale poco... Sareński posiadał pewne dokumenty bardzo kompromitujące pańską małżonkę... — Dokumenty?... Gdzie one są?!

— Obecnie są w moim posiadaniu... — I co pani zamierza z nimi zrobić?..

— Zamierzam je przedstawić w Urzędzie Śledczym... Wystarczy, abym pokazała je kierownikowi wydziału śledczego, a odrazu wjdzie na jaw kto zamordował Sareńskiego... — Niech mi pani pokaże te dokumenty... — O nie, tak gwałtownie, panie baronie... Kosztowało mnie wiele trudu i pieniędzy zanim dostałam te dokumenty w moje ręce... — Rozumiem, ile pani żąda za te dokumenty?.. — Dziesięć tysięcy złotych... — Tyle nie mam przy sobie... Wyciągnął portfel. Naliczył osiemset złotych.

— Mogę pani dać narazie tyle, ile mam... Resztę dostanie pani jutro... — Wolę w takim razie poczekać do jutra... — Nie, muszę mieć te dokumenty natychmiast!.. Proszę mi je pokazać... — Nie mam przy sobie... Jutro panu przyniosę... — Nie zechce pani teraz pokazać!.. — Niech-że się pan uspokoi... Teraz panu nie pokażę... Baron nie wiedział już co czynić. Wyciągnął momentalnie rewolwer i celując w ciemny kąt, skąd dochodził kobiecy głos, zawołał: — Albo pani pokaże natychmiast te dokumenty, albo... — Nie dokończył, gdyż w tej chwili jakaś silna ręka pochwyciła jego uzbrojoną dłoń i ścisnęła tak mocno, że baron syknął z bólu i rewolwer wypadł mu na podłogę. Gdy uścisk rozluźnił się, baron odwrócił głowę. Za nim stał tegi, barczysty chłop z papierosem w ustach, i ewa rękę trzymał w kieszeni. Prawa wystarczyła mu w zupełności, aby pokazać baronowi z kim będzie miał do czynienia na wypadek, gdyby zamierzał uczynić coś złego „Fantomasi”.

Baron zrozumiał... Siła nic się nie da zrobić... Z kąta rozległ się spokojny głos: — Możesz już odejść... — Drab zmierzyl barona pogardliwym spojzeniem i wyszedł z pokoju.

— Niech pan siada... Rewolwer może pan podnieść i zabrać... A drugim razem nie ch pan nie robi tak łatwo użytku z broni... Bo to się może źle skończyć... — Więc kiedy pani mi da... te dokumenty?... — zapytał baron.

— Zechce się pan zgłosić jutro o godzinie szóstej... Nie wcześniej... I proszę przynieść 10.000 złotych... W przeciwnym razie dokumenty te powędrują do policji i żona pańska zostanie aresztowana... — Ona nie zabrała!.. — zawołała głośnie baron — Ja w to nie wierzę!.. — Gdy przedstawię panu dokumenty, uwierzy pan z pewnością... Mam na to dowody.

Baron zastanowił się. Nagle zapytał: — Kiedy ten Sareński został zamordowany?.. — W niedzielę wieczorem... Baron drgnął. Oczy się rozszerzyły. Ręką jak wachlarzem zasłonił czoło. Więc wszystko się zgadzało... Przymknął sobie ich sprzeczkę w sobotę wieczór. Fowodem był ów pierścienek... Baron w pewnej chwili schwył torebkę Leny... Wyrzucił z niej różne przedmioty.

Z torebki wypadł wtedy — rewolwer... Pamięta jeszcze jak bardzo się wtedy zdziwił. Poco chowała w torebce broń?... I akurat znalazł w sobotę wieczorem... Czy to nie dziwne?... Czy to nie nasuwa pewne myśli?..

A w niedzielę zrana widział jak Lena skradała się po schodach... Zatrzymał ją i zapytał dokąd idzie o tak wczesnej porze... Nie odpowiedziała mu nic na to... Wyszła... Dokąd?... Kiedy wróciła?... A co robiła w niedzielę wieczorem?... Wróciła dość późno i była bardzo podniecona... Wogóle ostatnio jest bardzo zdenerwowana... Czyżby więc to była prawda?..

— Dobrze... — odparł — Będę tu jutro o szóstej... z pieniędzmi... Wyszedł z pokoju. Auto czekało na rogu. Pojechał do fabryki.

Ale nie mógł dokończyć bilansu. Cyfry skakały mu przed oczyma. Zadzwonił do domu.

— Hallo!... Linus?... Jak się czujesz?.. — Dziękuję... — odparła zdziwiona. — Musiało się coś stać, skoro dzwonił do mnie z fabryki... (Dalszy ciąg jutro).



# 80-letnia staruszka--podpalaczka

## Sąd skazał ją na dwa lata więzienia

Lublin, 8 grudnia. Melanja Dmitrjuk, mieszkanka wsi Buszczy, pow. zdołunowski, dożyła szczęśliwie sędziwego wieku.

Gdy ostatni i najmłodszy syn się ożenił, Dmitrjukowa podarowała synowej, Katarzynie, swe gospodarstwo rolne.

Po pewnym jednak czasie, Dmitrjukowa poczęła żałować swej hojności, zwłaszcza, że synowa podała ją do sądu o eksmisję.

Rozżalona 80-letnia staruszka, uknuła straszny plan, który został przez nią konsekwentnie wykonany. Własnoręcznie podpaliła zagrodę synowej i pusiła z dymem całe jej gospodarstwo. Ogień jednak przeczucił się skutkiem silnego wiatru, chatę podpalaczki i do sąsiednich chałup.

Mściwa kobieta stanęła przed sądem

który skazał ją na 2 lata więzienia. Sąd Apelacyjny w Lublinie wyrok powyższy zatwierdził, zawieszając jedynie wykonanie kary na 5 lat.

# Cmentarz przedhistoryczny

Lublin, 8 grudnia.

W czasie przeprowadzania komasacji na polach pobliskich kolonii Mariana, przy rozkopywaniu kopców na piaszczystym wzgórzu nad Bystrycą natrafiono na rozległe cmentarzysko prahistoryczne.

Znaleziono szereg urn z popiołami kości ludzkich. Urny te z gliny niewypalanej rozsypały się przy wydobywaniu ich z ziemi.

# Ojciec porwał córkę i uciekł z nią

## Nieszczęśliwa matka nie może znaleźć dziecka

Wilno, 8 grudnia.

W dniu wczorajszym do policji zgłosiła się mieszkanka miasta Smorgonie Róża Biber i opowiedziała następującą historję:

Przed dwoma laty poznała w Wilnie niejakiego Izaaka Bibera, który wkrótce po zawarciu znajomości poślubił ją.

W dniu 5 marca ub. r. powiła ona w klinice położniczej na Zwierzyńcu córkę, poczem wraz z mężem wyjechała do Smorgoni.

Pożycie małżeńskie źle się układało. Pewnego dnia, było to na początku kwietnia br. mąż korzystając z jej dwudniowej nieobecności w domu spakował swoje rzeczy i zbiegł w nieznanym kierunku, pozostawiając ją z dzieckiem na pastwę losu.

W końcu sierpnia porzucona kobieta znalazła pracę w pobliskim majątku, zaś dziecko pozostawiła pod opieką rodziny. Przed niedawnym czasem, gdy powróciła ona do Smorgoni nie zastała już dziecka. Od krewnych dowiedziała się, iż w dniu 19 października rb. zjawil

się nagle w Smorgoniach jej mąż i wyraził przed rodziną skruchę z powodu swojej ucieczki.

Był to jednak jedynie podstęp, bowiem następnego dnia t. zn. 20 października znikł on poraz drugi ze Smorgoni, zabierając już tym razem pokrywom swoją córeczkę.

Dowiedziawszy się o porwaniu jej dziecka nieszczęśliwa matka wyjechała niezwłocznie do Wilna i tutaj od znajomych męża dowiedziała się, iż mąż w obawie, że ona zażąda alimentów porwał córeczkę. W dniu 21 października podrzucił on dziecko na schodach domu nr. 27 przy Wielkiej Populance, gdzie mieści się przytułek T-wa „Toz”.

Matka zaginionej dziewczynki zgłosiła się do „Tozu”, lecz okazało się, iż dziecka tam niema. Nieszczęśliwa udała się wówczas do policji, domagając się by władze śledcze dopomogły jej w odzyskaniu porwanej przez męża córeczki.

Policja wszczęła poszukiwania.

DZIECI  
Upagnionny dzień nadszedł  
Dziś o godz. 4 po poł. Dziś

## W „SCALI” Św. Mikołaj u dzieci

arcywesoła opowieść w 5 aktach  
II  
PODRÓŻ NAOKOŁO ŚWIATA  
**PATA I PATACHONA**

W rolach głównych:  
Fenia Gerardi, Pawełek Dudziński, Janek Rowski  
Osoby, życzące sobie, aby ich dzieci zostały obdarowane za pośrednictwem „Świętego Mikołaja” zechcą podarki zaadresowane składać do kancelarii Teatru „SCALI”.

Bilety w cenie od 50 gr. do 2 zł. 50 gr. w kasie Teatru „Scala”.

Doktor  
**BERMAN**  
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe  
**CEGIELNIANA № 15,**  
tel. 149-07

Przyjmuje od 8-11 i od 4-8, w niedziele i święta od 9-1.

**PORADNIA  
WENEROLOGICZNA**  
Lekarzy - specjalistów  
**ZAWADZKA 1.**  
tel. 205-38.

czynna od 8 rano do 9 wieczór.  
11-1) przyjmuje  
2-3) kobieta- lekarz  
w niedziele i święta od 9-2 pp.  
leczenie chorób  
**WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH.**  
**Porada 3 zł.**

**OLLA**  
GUM. 2

**NIE PREZERWATYWY! —**  
lecz wraz z PREZERWATYWY „OLLA” winien Pan żądać, wszystko inne zaś rzekomo tak samo dobre NIEŁADOWNICTWA jak najenergiczniej odrzuć.

Tylko prawdziwe z nazwą „OLLA” i marką GLOBUSA

Znakiem światowej sławy na każdej kopercie

DOKTOR  
**Mikołaj Bornstein**  
akuszerka i choroby kobiece  
**POWRÓCIĆ I PRZEPROWADZIĆ SIĘ**  
na ul. RZGOWSKA 5. Tel. 191-08.  
Przyjmuje od 15-18-ej

Dr. med.  
**SOMMER**  
Ul. 6-go Sierpnia 1.  
telefon 220-26.  
choroby skórne, weneryczne i kobiece.  
Od 9 i 15-9. Niedz. od 10-1.

**ZADEN ARGUMENT...**  
nie zdoła już zniechęcić Pani do nabywania pudru o trwałym subtelnym i wytwornym zapachu

5 FLEURS FORVIL Paris, o ile zapozna się Pani z jego zaletami. Prosimy żądać pudru marki 5 FLEURS FORVIL Paris, która jest gwarancją jakości.

Prosimy nie ulegać namowom sprzedawców, usiłujących pudry o ludzko podobnych opakowaniach i nazwach sprzedawać zamiast oryginalnego pudru

5 FLEURS FORVIL Paris. Poćcamy wszechświatowej sławy wody kolońskiej i perfumy 5. Fleurs Forvil oraz inne zapachy 75-3

LEKARZ-DENTYSTA  
**F. Kopeciowska**  
przyjmuje codziennie od 11-2 i pół  
**Gdańska 37**  
tel. 232-55.

**Aparat fotograficzny**  
wielkość 3x4 z dobrą optyką, okazynie  
**kupię**  
Oferty sub: „Aparat fotograficzny”.

**K. BORKOWSKI, T. SCHMIDT**  
w Łodzi ul. Piotrkowska 125  
SKŁADY ELEKTROTECHNICZNE.  
**Ceny obniżone.**  
Najtańsze źródło zakupu dla monterów. 50-5

DZIS WIELKA PREMIERA! — Dziś początek o godz. 12-ej. — **PIERWSZY RAZ W POLSCE!** rewelacyjny najnowszy 100 proc. dźwiękowiec! Wędug sztuki H. SENKUNSA „KOBIECI I SZMARAGD”

## „ZABÓJSTWO O ŚWICIE”

Pożądny dramat detektywno - kryminalny odsłaniający tajniki życia ludzi podziemi w 16-tu wielkich aktach. — W rolach głównych: JEAN GALLANT GASTON MODOT I ANNIE DUCAUX. — Nadprogram komedia w 3-ach aktach. — Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 groszy.

Dzisiaj i dni następnych! Poraz pierwszy w Łodzi  
Tragedja miłosna kobiety szpiega niemieckiego w łodzi podwodnej

## „ZWYCIĘSTWO”

w roli gł.: **George Obrien** jako kapitan marynarki w walce z łodzią podwodną niemiecką „U. 172” oraz **Marion Lessing** jako kobieta szpieg niemiecki.

Film ten był zabroniony przez cenzurę w Niemczech. Nadprogram farsa!

DOKTOR 30-2  
**Ziomkowski Z. Stachowska**  
chor. skórne, weneryczne i moczopłciowe  
**6-go Sierpnia 2**  
przyjmuje do 8.30 rano, od 2-4 po poł i od 8-9 w. w niedz. i święta od 10-1-ej.

DR. MED.  
Akuszerka i choroby kobiece, przeprowadziła się na  
**PIOTRKOWSKA 153**  
telefon 145-10,  
przyjmuje od 3-6 wiecz.

DOCENT DR. MED.  
**Adolf Falkowski**  
DYREKTOR „KOCHANÓWKI”  
Choroby nerwowe i psychiczne  
przyjmuje ul. PIOTRKOWSKA 64, m. 4 w poniedziałki, środy, piątki od g. 4-ej do 6-ej. — Tel. 102-62.

Dr. 30-2  
**W. BALICKA**  
ul. Piotrkowska 200  
róg Pustej  
Nr. tel. 194-03  
Choroby skórne i weneryczne  
przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

**Rozmaite**  
ZDOLNYCH przedstawicielei na poszczególne miasta województwa łódzkiego do ratulnej sprzedaży kompletów naczyń aluminiowych, platerów, porcelany, wyzmaczek „Argus”, Łódź, Piotrkowska 104b. 8

ŚLUSARZ narzędziowiec, zdolny na wszelkie roboty ślusarskie maszynowe. Władomość ul. Ks. Brzóska nr. 35 B. Wolf. 8

DOKTOR 40 2  
**H. Wołkowyski**  
Cegielniana № 4  
telefon 216-90.  
Specjalista chorób wenerycznych moczopłciowych i skórnych  
PRZYJMUJE OD GODZ. 8-2, 5-9  
W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZ. 9-1.

Dr. med.  
**M. Feldman**  
AKUSZER-GINEKOLOG.  
Zawadzka 10. Tel. 155-77  
przyjmuje 9-12 i od 3-6 po poł.

LEKARZ - DENTYSTA  
**B. NUSBAUMOWA**  
przyjmuje od 3-7 po poł.  
**Piotrkowska 51**  
telefon 121-23

**UBIORY**  
męskie, damskie oraz KOZUSZKI krótkie i długie poleca na RATY „Konfekcja Krajowa”  
**NOWOMIEJSKA 8, tel. 245-48**  
w podwórzu na lewo 22-2

DROBNE ogłoszenia w „Republice” są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazynie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenia do „Republici”

AGENCI rozmaitych branż znajdują zastępstwo komornego sub: pokupnego artykułu Gozakred, Lwów 8 Wałowa 11.





# Anglja — Austria 4:3 (2:0)

## Sensacyjny mecz piłkarski najsilniejszych drużyn świata zakończony zwycięstwem Anglików

Największy mecz piłkarski świata mamy już po sobie. W dniu wczorajszym na wielkim stadionie Chelsea w Londynie stanęły przeciwko sobie do decydującego boju dwie potęgi piłkarskie świata: Anglja i Austria.

Pojedynek dwóch mocarzy piłkarstwa światowego zakończył się nieznacznym zwycięstwem Anglii w stosunku 4:3 (2:0).

Zwycięstwo synów Albionu nie jest przekonywujące i nie świadczy o wyższości Anglików.

Austria udowodniła w spotkaniu tem, że zasłużyła, by bronić barw kontynentu. Drużyna wiedeńska dała z siebie wszystko, pokazała w Londynie grę, jakiej oddawna już na boiskach angielskich nie oglądano, a jeżeli mecz przegrała, to położyć to należy na karb niedyspozycji niektórych zawodników, a zwłaszcza Gschweidla i Vogla, którzy stanęli do walki z niewygojonymi ranami.

Kontuzja odniesiona na jednym z meczów mistrzowskich dała się szczególnie we znaki Voglowi, który, grając na lewym skrzydle, pracować musiał niemal wyłącznie prawą nogą.

Mimo niedyspozycji niektórych zawodników, Austriacy udowodnili, że są godnym przeciwnikiem Anglików. Aczkolwiek Anglja prowadziła do przerwy 2:0, stwierdzić należy, że gra w pierwszej połowie zawodów była zupełnie równorzędna i nie wykazała bynajmniej przewagi gospodarzy.

Anglicy byli jedynie bardziej zdecydowani pod bramką przeciwnika, potrafili doskonale wykorzystać dogodną sytuację podbramkową, podczas gdy napastnicy austriaccy grzeszyli pod bramką brakiem decyzji strzałowej, miękkością i zbytnią powolnością.

Należy również zauważyć, że napastnicy angielscy grali bardziej ostro, nie bali się zetknięcia z przeciwnikiem, czego często unikali austriaccy.

Jak było do przewidzenia, mecz wczorajszy wywołał w Anglii zainteresowanie, jakiego nie notowano od szeregu lat.

Już na kilka godzin przed rozpoczęciem zawodów stadion zapelniał się powoli widzami, a na pół godziny przed rozpoczęciem zawodów wszystkie miejsca na boisku w Chelsea były już zajęte.

Meczowi przyglądało się przeszło 80 tysięcy widzów.

Po odegraniu hymnów państwowych obu państw stanęły przed sędzią, belgijszczykiem p. Lengenusem, obie drużyny w składach najsilniejszych.

Austriacy nie przeprowadzili żadnej zmiany w drużynie, rezygnując z zastąpienia Gschweidla i Vogla innymi zawodnikami.

Pierwsze minuty gry przynoszą serię błyskawicznych ataków drużyny angielskiej.

Już w 5-ej minucie gry lewy łącznik Anglii, Jack (Arsenal) uzyskał piękną bramkę, przyjęta burzliwymi oklaskami przez widzów.

Austriacy peszą się utratą punktu, jednak nie na długo.

Przeprowadzają oni szereg pięknych akcji. Sindlear kilkakrotnie „obieżdza” środkowego pomocnika gospodarzy i wysuwa przeważnie na lewą stronę, lecz Vogl zawodzi w decydujących momentach.

Austriacy mają w tym okresie sze-

reg niezwykle dogodnych sytuacji, lecz w ostatniej chwili bronią obrońcy Anglików, bądź ich świetny bramkarz Hibbs.

Obie drużyny pracują niezmordowanie, jednak ataki drużyny angielskiej są bardziej skuteczne.

Austriaccy napastnicy zawodzą w najdogodniejszych momentach, wykazując brak zdecydowania pod bramką.

W 27 minucie uzyskuje Anglicy drugą bramkę przez prawego łącznika.

Od chwili utraty drugiej bramki zespół austriacki, dopingowany przez nieliczną kolonię austriacką, rozpoczyna grę na serio, lecz dziwny pech przesładuje austriaków.

Zischek znajduje się o 3 kroki przed bramką, lecz goalkeeper gospodarzy za biera mu piłkę z pod nóg.

Następuje seria pięknych przebojów Sindleara.

Rozdziela on wspaniałe piłki, lecz skrzydłowi drużyny austriackiej są świetnie kryci i nie mogą nic zdziałać.

W tym okresie ograniczają się Anglicy do szybkich przebojów, które są bardzo groźne. Wspaniałe pole do popisu ma również bramkarz austriacki, Hiden, który nagrodzony zostaje hucznymi oklaskami.

Na kilka minut przed końcem pierwszej połowy centruje wspaniale Hugh-ton i naddbiegający Jack strzela główką w słupek. Tuż przed końcem zyskuje austriaccy rzut z rogu, który strzela Vogl, lecz Hibbs broni napiętką.

Na tem kończy się pierwsza połowa meczu. Na widowni ogromne podnie-

cenie. Wspaniała gra obu zespołów jest żywo komentowana przez publiczność.

Druga połowa zawodów rozpoczyna się pod znakiem przewagi Anglików. Ich środkowy napastnik Hampson gra nadwyraz sprytnie i sprawia tyłom wiedeńczyków wiele kłopotu.

Przewaga gospodarzy nie trwa jednak długo.

W 6-ej minucie po wspaniałej kombinacji Schall, Sindlear, Zischek zdobywa ten ostatni bramkę dla Austrii.

Sukces ten dodaje Austriakom animuszu. Rozpoczynają oni generalną ofensywę. Pod bramką angielską znajduje się w pewnej chwili 7 zawodników angielskich (!).

Austriacy atakują nadal zawzięcie. Ich obrońca wysuwa się naprzód i dalekimi strzałami posyła piłkę na pole angielskie. Austriacy nie mogą jednak uzyskać drugiej bramki, a tymczasem Anglicy dochodzą znów do głosu i Jack stwarza szereg groźnych sytuacji.

Teraz pole gry opanowują Anglicy, którzy wykazują niezwykłą wytrzymałość.

W 29 minucie zdobywają Anglicy trzecią bramkę po rzucie wolnym. Drużyna austriacka ustawiła się „murem” pod bramką, jednak Jack znalazł miejsce do strzału.

W dwie minuty później następuje nieznaczne zamieszanie pod bramką angielską i austriacy zdobywają drugą bramkę.

Teraz znów Anglicy dochodzą do głosu i w kilka minut później ich prawoskrzydłowy Crooks zdobywa dla Anglii czwartą bramkę.

Znosi się na to, że wynik ten nie ulegnie zmianie, lecz austriacy nie rezygnują i nadal pracują zawzięcie.

W 38-ej minucie Gschweidl po pięknej kombinacji z Voglem ma doskonałą pozycję do strzału, lecz piłka przechodzi lekko ponad poprzeczką.

Publiczność podekscytowana niezwykłym wprost tempem zawodów stała dopinguje obie drużyny. Okrzykiem i hucznym oklaskom niema końca.

Wreszcie na 4 minuty przed końcem meczu Voglowi udaje się wspaniały trick i zdobywa on trzecią bramkę dla swych barw.

Wiedeńczycy mają jeszcze rzut z rogu, lecz Schall strzela lekko w aut.

Jeszcze kilka wzajemnych akcji i sędzia p. Languen odgwizduje ten niezwykle interesujący mecz, który trzymał w napięciu dziesiątki tysięcy widzów.

—xv—

**Odpowiedzi Redakcji.**

**P. J. Chruściński — Łódź.** Stanowisko Pana jest zupełnie słuszne. Podzielamy je w zupełności, lecz sprawa jest już nieaktualna ze względu na spóźniony termin.

Należy przypuszczać, że następny międzynarodowy mecz bokserski w Łodzi będzie transmitowany przez rozgłośnie Łódzka Polskiego Radia.

**P. M. Sowiński — Łódź.** Niestety Związek Bokserski nie ma rady na tych panów. Należy żałować, że Konarzewski i Stibbe nie poczuwają się do obowiązku obrony barw niestacji. Do sprawy, którą Pan poruszył w liście, powrócimy w odpowiednim czasie.

### Projekt P. Z. P. N-u reformy systemu rozgrywek ligowych

Jak się dowiadujemy, zarząd P.Z.P.N. uzgodnił już własny projekt reformy systemu rozgrywek piłkarskich i na piątkowym posiedzeniu pełnego zarządu Ligi P.Z.P.N. będzie on rozpatrywany.

Projektowane jest utworzenie dwóch grup w Lidze po 7 klubów w każdej (a zatem wraz z Podgórzem i poznańską Legią) z podziałem na południe (Cracovia), Wisła, Garbarnia, Podgórze, Pogoń, Czarni, Ruch i północ (Legia pozn., Warta, Polonia, Warszawianka, Ł. K. S. 22 p. p.).

Po wiosennych rozgrywkach w grupach, na jesieni odbyłyby się finały, w których wzięłoby udział 3 kluby z każdej grupy. Po jednym klubie z każdej

grupy, znajdującym się na ostatnim miejscu, cofać się będzie do klasy „A”, a w miejsce tych klubów wchodzić będą zwycięzcy z rozgrywek o mistrzostwo klasy „A” w grupie północy i południa. Celem zapobieżenia profesjonalizmowi zarząd P.Z.P.N. jest za utrzymaniem dwuletniej karencji dla zwolnień i wykreśleń, co wstrzymałoby wędrowki graczy.

Istnieje także projekt, aby mecze ligowe sędziowali tylko sędziowie lokalni, a na sędziów liniowych wyznaczono również sędziów ligowych. Wszystkie te zmiany wymagają naturalnie potwierdzenia walnych zebrań, poczem natychmiast stałyby się obowiązujące.

### Pływacy węgierscy przygotowują się już do Igrzysk Olimpijskich

Pływacy węgierscy przygotowują się już niezwykle intensywnie do Olimpiady 1936 r. W trosce o narybek, związek węgierski powierzył swemu najlepszemu pływakowi, Dr. Baranemu, zajęcie się szkoleniem młodzieży. Dr. aBrany odbył już swą pierwszą podróż inspekcyjną i z pośród 300 młodocianych kandydatów, wybrał 40, którzy w najbliższym czasie poddani zostaną opiece trenera.

### Dyplomaci znają się na sporcie

Dyplomaci coraz więcej interesują się życiem sportowym, o czym mówi poniższy wypadek, który zdarzył się przed kilku dniami. Znana również i w Polsce drużyna czeska Zidenice, zwróciła się do poselstwa czeskosłowackiego w Rzymie z prośbą o pośredniczenie w zakontraktowaniu dwu meczy z tamtejszą Romą.

Poselstwo wystosowało na to odpowiedź, iż orientuje się dobrze w niezbyt wysokiej wartości Zidenice, a wobec wysokiej klasy Romy, nietylko że nie będzie tu pośredniczyć, ale jest też stanowczo przeciwna przyjazdowi Czechów do Rzymu.

### Najwyższe wyróżnienie dla sportowców

Znakomici tenisisci niemieccy Prenn i v. Cramm zostali odznaczeni przez rząd niemiecki najwyższym odznaczeniem sportowcem, za wspaniałe wyniki, uzyskane w tegorocznych rozgrywkach o Davis Cup.

### Tilden robi dobre interesy

Tilden, mimo iż Europa ma już dość jego ciągłych gier pokazowych, robi w dalszym ciągu wcale niezgorsze interesy. Na obecnym tournée po Szwecji, zarobił on „niewiele”, bo przeszło 3 tysiące dolarów, z czego samo honorarium za występ w Sztokholmie, wynosiło 1400 do-larów. Interes wcale niezgorszy.

### Ladoumegue drogi jako zawodowiec

Ladoumegue był drogi jako amator, jest też teraz drogi jako zawodowiec. — Jedną z niemieckich wytwórni proponowała mu za udział w filmie sportowym „Maratończyk”, honorarium w wysokości 10.000 marek. Ladoumegue uparł się jednak i żądał 16.500, wobec czego nie doszło do porozumienia. Na miejsce Ladoumegue zaangażowany został niejakiś Jean Gobin.

### Zuzanna Lenglen wraca na kort

Zuzanna Lenglen będzie znów grała. Długotrwałe starania związku francuskiego, aby umożliwić najlepszej tenisistce Europy wszystkich czasów ukazanie się na kortach, w jakiejś większej imprezie, zostały nareszcie uwieńczone pomyślnym skutkiem. Zuzanna wystąpi znów poraz pierwszy oficjalnie w ramach turnieju, organizowanego na cel dobroczynny, wraz z najlepszymi tenisistami Francji, a partnerem jej w grze mieszanej będzie Jan Borotra.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika” Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

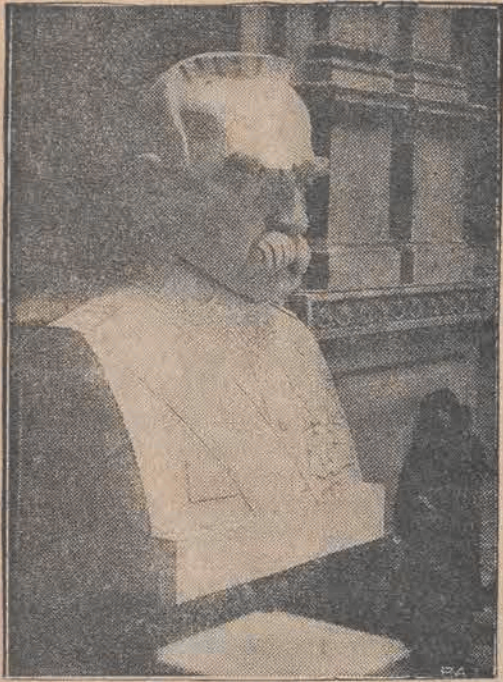
Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetryowy (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.



### Z salonu Jesiennego w Warszawie



W gmachu Towarzystwa Zachęty do Sztuk Pięknych w Warszawie otwarty został salon jesienny, niezwykle bogato obelany dziełami wielu artystów. Na zdjęciu naszym widzimy popiersie Marszałka Piłsudskiego dłuta p. Dąbrowskiej.

### ZABYTKI BUDOWLANE W BUŁGARII



Do najpiękniejszych, średniowiecznych zabytków budowlanych Bułgarii należy monaster Rylski w górach Rylskich w pobliżu Sofji. Na zdjęciu widzimy fragment dziedzica monasteru.

### Mecz bokserki Polska-Szwecja w Poznaniu

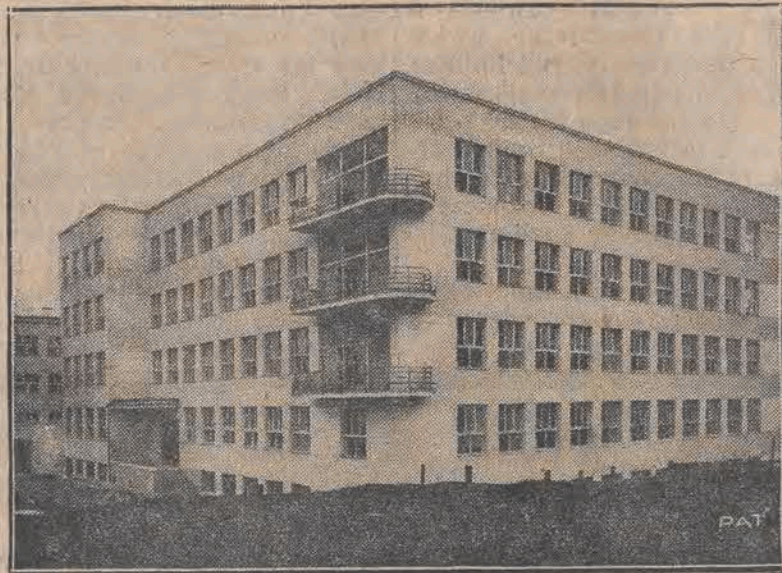


W dniu 4 bm. odbyły się w Poznaniu zawody pięściarskie międzypaństwowe pomiędzy drużyną Szwecji i drużyną Polski. Na zdjęciu naszym widzimy obie drużyny na ringu przed stoczeniem walki. Na lewym skrzydle kierownik drużyny szwedzkiej Soederland, obok trener i sekundant drużyny polskiej Sztam, na skrzydle prawym prezes Poznańskiego Okręgowego Związku Bokserkiego por. Łapiński.

### Mikado na manewrach



Mikado japoński wziął udział w tegorocznych manewrach armii japońskiej i przez kilka dni mieszkał w namiocie w obozie.



W ostatnich dniach zostały uruchomione i oddane do użytku publiczności dwa nowe olbrzymie gmachy Powiatowej Kasy Chorych w Sosnowcu. Koszta budowy obu tych gmachów wynoszą około 2 milionów złotych. Na zdjęciu naszym widzimy gmach główny nowowbudowanej Kasy Chorych.

### Strejk komunikacyjny w Atenach



W stolicy Grecji trwa od kilku dni strejk komunikacyjny. Strejkujący, nie chcąc dopuścić do złamania strejku, użyli wzdłuż torów tamwajowych wielkie bryły kamienne.

### Nieście pomoc najbiedniejszym

#### Codzienna nowelka.

## Przeżycia mężatki

— A więc już jutro, Władku — szepnęła. — Już jutro... Jestem niesłychanie zdenerwowana. Chwilami wydaje mi się, że zostanę na zawsze przy mężu.

— Uspokój się, dziecko — starał się ją pocieszyć Włodzimierz Iwanow. — Jutro rano wyruszamy do Palermo. Spędzimy tam kilka miesięcy. Pomyśl jak tam będzie rozkosznie! W styczniu rozpoczniemy pertraktacje z twoim mężem. Nie ulega wątpliwości, że zgodzi się na rozwód. A wówczas zamieszkamy na stałe w Londynie i tam się pobierzemy. Jestem przekonany, że będziesz ze mną szczęśliwa.

— I ja jestem tego pewna — odparła Irena, spoglądając mu czule w oczy. — Ale pomyśl... Przez dziesięć lat żyłam z tym człowiekiem pod jednym dachem. Mam 10-letnią córeczkę, którą kocham bardzo gorąco. Jakże to straszne, że muszę się z nią rozstać! O mężu oczywiście nie myślę. Tego człowieka przecież tylko interesuje jego fabryka mydła. Przyzwyczał się wprawdzie do mnie, ale przyzwyczajenie niema nic wspólnego z miłością.

— Pomówimy o wszystkim w czasie podróży — przerwał Włodzimierz, który widocznie spieszył się bardzo. — Czyś ty już wszystko załatwiła?

— Jeszcze nie wszystko. Muszę ode-

brać z banku pieniądze. To cały mój kapitał, 100 tysięcy franków szwajcarskich! Uścisknęli się gorąco...

Nazajutrz o godzinie dziesiątej rano mknęli już w kierunku Palermo.

Irena powiedziała mężowi, że jedzie do Londynu, do brata. Nie zdziwiło go to wcale, gdyż dość często opuszczała Paryż. Radził jej jedynie, by lepiej odwiedziła siostrę, zamieszkałą w Wiedniu.

W Palermo zatrzymali się w najelegantszym hotelu.

Włodzimierz zameldował Irenę, jako swoją żonę. Wynajęli 2 piękne pokoje, które łączyły się ze sobą.

Irena w dalszym ciągu była niesłychanie zdenerwowana. Chciała już napisać do męża i wytłumaczyć mu wszystko, ale Włodzimierz jej nie pozwolił.

— Zdażysz to zrobić za kilka dni — tłumaczył jej. — Nie mamy się czego spieszyć.

Gdy wypoczęli po podróży, postanowili, że spędzą wieczór w restauracji.

Irena musiała więc rozpakować walizy i przygotować wieczorową suknię.

Gdy porządkowała swą garderobę, natknęła się na szkatułkę, w której ukryła 100 tysięcy franków i biżuterię.

— Schowaj lepiej u siebie tę szkatułkę — rzekła. — Nigdy nie przechowywałam takich sum.

— Dobrze — odparł krótko, zabierając walizę. — Przepraszam cię na kilka minut, przebiorę się w moim pokoju.

Gdy znalazł się w swoim numerze, zamknął za sobą drzwi i podszedł do telefonu. Nakręcił jakiś numer i szepnął do tuby:

— Wszystko w porządku. Za pół godziny będą na dworcu. Czekać na mnie.

W chwilę później narzucił na siebie palto, włożył szkatułkę do walizki i wymknął się cichaczem na korytarz.

Gdy tylko jednak znalazł się za drzwiami, ktoś go schwytał za rękę.

— W imieniu prawa aresztuję pana — rozległ się gruby głos. — Od dwóch lat już pana szukamy, panie Bander! Od czasu, gdy pan stracił w Londynie biżuterię, nie możemy pana nigdzie znaleźć!

— Nazywam się Iwanow — odparł schwytywany, nie tracąc zimnej krwi. — To jakieś nieporozumienie.

Rozmowa, prowadzona na korytarzu, zwabiła wreszcie Irenę. Gdy tylko wyszła z pokoju, jeden z policjantów szybko do niej się zbliżył.

— I pani jest aresztowana — rzekł do niej. — Pani jest przecież jego żoną, prawda? Miała już pani trzy wyroki za oszustwa i kradzieże!

— Ja nic nie rozumiem! O co chodzi? — krzyknęła przerażona.

Policjanci nie mieli czasu na dyskusję. Na dole czekał na nich samochód.

Po upływie godziny młoda para znajdowała się w dyrekcji policji. Tam wreszcie Irena dowiedziała się, że jej cza-

rujący kochanek, artysta-malarz, Włodzimierz Iwanow, w rzeczywistości jest Wiktorem Banderem międzynarodowym aferzystą, karany już wielokrotnie za rozmaite przestępstwa.

A ona? Ona miała być jego żoną, Elżbieta, współniczką wszystkich wypraw przestępczych.

Tak przynajmniej twierdził dyrektor policji, który był głęboko przekonany, że jej paszport, wystawiony na prawdziwego męża, był sfałszowany.

A Irena nie chciała powoływać się na swego małżonka, znanego doskonale w całym Paryżu. Chciała przecież za wszelką cenę uniknąć skandali.

Cztery dni spędziła w areszcie. Na szczęście policji w końcu udało się odszukać ową Elżbietę. Okazało się, że Bander miał z nią razem wyjechać z Palermo, po obrabowaniu Ireny.

Irena znalazła się wreszcie na wolności. Wróciła oczywiście natychmiast do Paryża. Przybyła do domu około dziewiętej wieczorem.

Córeczka już spała, a męża jeszcze nie było.

Wrócił późno w nocy po jakiejś konferencji handlowej i był bardzo zmęczony.

— Bardzo się cieszę, żeś już powróciła — zawołał rzeczywiście uradowany z jej powrotu. — A co słychać u brata?

— Dziękuję, przesyła tobie serdeczne ukłony — odparła i szybko zmieniła temat rozmowy.

Tłum. D